Nr. 301. We Lwowie, Wtorek dnia 31. Grudnia 1867. **Rok VI.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr. 75 cnt. **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie (bez Tyg. Nied.):
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Całorocznie . . . . **20** złr. — cnt.
Półrocznie, t. j. od 1. stycznia do końca czerwca . . . **10** „ — „
kwartalnie . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

☞ Na prowincją tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety, upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Razem z przedpłatą na *Gazetę*, można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“** w kwocie 11 złr. Na **broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie 65 ct. Na **dramat** śp. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie 50 ct. Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego 1 zł 40 ct. Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 zł. Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojcia. z przesyłką pocztową 2 zł. 20 ct. Na pismo zbiorowe **„SIOŁO“** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zł. Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na r. 1868 42 ct. Na **KALENDARZ HALICZANIN** na r. 1868 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct. Na dziełko **Pamiątka dla rodzin polskich**, życiorysy poległych i straconych od 1863 do 1865 r. z 30 fotografiami znaczniejszych osób, 3 zł. 50 cnt. Na dziełko: **Gimnastyka dla płci żeńskiej** przez dr. Klossa, z 27 drzeworytami, 1 złr.

Lwów d. 31. grudnia.

Hrabia Andrassy, zapytywany w klubie Deakistów, dla czego żaden z trzech mianowanych ministrów państwa całego nie jest Węgrem, odpowiedział, iż może przyjść równie wypadek taki, w którym wszyscy trzej będą Węgrami. Oto jest prawdziwa przyczyna, dla której Węgry mogą sobie winszować ostatecznego zamianowania ministrów państwa, mimo, że obecne nominacje są dla nich niekorzystne pod wieloma względami. Wszystko złe się okupuje tem, że emancypacja narodu węgierskiego coraz bardziej przechodzi w dziedzinę faktów dokonanych, a z drugiej strony utrwala się raz nareszcie ten stosunek państwowy, który nie krępując rozwoju narodowego, nie zamykając przyszłości przed duchem narodowym, nie paraliżując prawie polotu jego i w obecnej chwili, dodaje Węgrom sił i bezpieczeństwa wobec nieprzewidzianych ewentualności, przygotowuje nawet elementa ich przyszłej potęgi.

Inny zupełnie jest stosunek Galicji. Dla niej niewiele się zmieniło, mimo zmian radykalnych w monarchii — a wiatr liberalny, który powiał po jej dziedzinach, nie jest powietrzem, koniecznem dla życia i szczęścia mieszkańców kraju naszego. Swobodniej żyć i nam w Galicji w tej chwili, swobodniej o wiele niż dawniej, lecz to są proste następstwa lojalności naszych przekonań i postępowania, o brak której w racjonalnych granicach nikt nas dziś nie śmie posądzać, — następstwa i względów politycznych państwa, które dziś nie przeciw nam, lecz silnie za nami przemawiają. Cieszymy się wspólnie z innemi, że państwo austrjackie konsoliduje się widocznie, po strasznych ciosach jakie otrzymało, a w przededniu nowych prób, na jakie prawdopodobnie wystawionem będzie. Cieszymy się, że życzliwość dla nas tu i owdzie, od najwyższych szczebli organizacji państwowej aż do mas ludowych, to państwo stanowiących, coraz bardziej się objawia — lecz jakże daleko ztąd do zapewnienia nam naszego rozwoju narodowego, do rozwiązania rąk i sił naszych do pracy organicznej, do otwarcia nam przynależnego wpływu na kierunek spraw państwowych i państwowej polityki.

Dla tego zmiany konstytucyjne, dokonywujące się w monarchii, tak mało czujemy Dla tego ministerjum państwowe nie jest dla nas żadną nowością, a ministerjum tak zwane przedlitawskie obawą nas napełnia. Nie wdawaliśmy się zanadto w kombinacje i przypuszczenia, kto z koryfeuszów wiedeńskiego parlamentaryzmu otrzyma taką lub owaką tekę. Nie wdawaliśmy się dla tego, że rzecz ta mniej żywo kraj obchodziła. Niech nam wolno więc będzie powiedzieć, że lista ostateczna, o której nam donoszą korespondenci nasi, a którą musimy uważać za autentyczną, może nas mocniej zainteresować — jest bowiem fatalnym komentarzem do nowo uchwalonej konstytucji. Podług listy tej, obok ks. Auersperga, prezesa gabinetu przedlitawskiego, w skład ministerjum wchodzi p. Giskra, hr. Taaffe, p. Brestl, hr. Potocki Alfred i panowie: Herbst jako minister sprawiedliwości, Hasner oświecenia, Plener handlu — a zatem nie licząc dr. Brestla, czterech zdecydowanych centralistów, nie uznających żadnej potrzeby interpretacji prawa w duchu, sprzyjającym autonomicznemu rozwojowi krajów. Ciężkie chwile będzie miał do przebywania w radzie przyszły minister rolnictwa, hrabia Potocki, który wczoraj rano odjechał koleją do Wiednia, wezwany w imieniu cesarza telegramem br. Beusta, lecz jak nam zaręczają, odjechał niezdecydowany jeszcze do przyjęcia teki. Zapewne przybywszy tam dzisiaj, postawi pewne warunki, od których przyjęcia lub nieprzyjęcia ze strony przyszłego ministerstwa, zależeć będzie jego decyzja ostateczna.

Dla kraju więc naszego, wspólnie z tak zwanem odrodzeniem się monarchii, rozpoczynają się chwile ciężkiej pracy i trudnych walk — dla zdobycia sobie tego stanowiska w składzie monarchii, któreby odpowiadało naszym prawom i naszym potrzebom, któreby w harmonii stało z tą szczerą lojalnością, z jaką kraj względem państwa postępował, z poświęceniami, jakie poniósł — wreszcie stanowiska, zgodnego z interesem monarchii, z interesem, który poczytujemy za sprawę całej cywilizacji zachodniej, i który właśnie stanowi ów istotny moralny węzeł, wiążący nas ze wszystkiemi ludami monarchii i z państwem całem.

Mimo gróźb dzienników moskiewskich, w chwili obecnej nie zanosi się jeszcze na to, aby praca nasza miała zaraz być zagrożoną wojną zewnętrzną. Niebezpieczeństwo to sprowadzićby tylko na prawdę mogło zachwianie się polityki zagranicznej Austrji, w obecnym jej kierunku. Zachwianie to sprowadziłoby odosobnienie, a za niem zuchwałą stanowczość czyhającego wroga. Obecnie nic nie dowodzi, aby Moskwa porzuciła plan swój przyspieszenia rozkładu państwa tureckiego i powiększania wschodniego chaosu, przez tworzenie co raz nowych kłopotów Porcie, przez wzniecanie powstań i walk cząstkowych, skrycie wspieranych, aż do tej chwili, w której zawikłania europejskie, chwiejność Austrji, i stanowcze osłabienie Porty ułatwią działanie. Że teraźniejsze odgróżki dziennikarstwa nie są niczem więcej jak czczemi groźbami a zarazem i środkiem podburzania, dowodzi tego najlepiej artykuł *Moskowskija Wiedomosti*, w którym gazeta ta prawi, że nic łatwiejszego niema, jak porozumienie Moskwy i Anglii w kwestji wschodniej. Takie twierdzenia zyskać tylko wiarę mogą u ludzi bardzo łatwowiernych, i świadczą tylko o poczuciu własnej słabości w świętej Moskwie. Z drugiej przecież strony widać staranne urzeczywistnianie dawnego programatu walk cząstkowych. Zmiana ministerjalna w Grecji przewrotnie została wytłumaczoną w Europie, jako zmiana w kierunku pokojowym. P. Bulgaris bowiem, który ma rządzić w miejsce p. Kumunduros, jest właśnie człowiek, który zawsze występował z myślami o jakiejś bizantyńskiej Grecji, i który ufał w poparcie Moskwy.

W każdym więc razie nie wiele chwil mają do stracenia ci, którym idzie, aby się nie szerzyło gospodarstwo moskiewskie. Nie wiele chwil, aby skupić wszystkie żywe elementa potęgi własnej, a dla sprawy swojej obudzić żywe sympatje w łonie rozległego caratu.

Koniec starego i początek nowego roku.

Rok 1867 upłynął w pokoju, ale śród przygotowań wojennych we wszystkich państwach europejskich. A upłynął w pokoju już i z tego powodu, iż i mocarstwa, najpochopniejsze do wojny, nie były gotowe z swemi przygotowaniami, uzbrojeniami, reórganizacjami wojsk, więc aby zyskać na czasie, okazywały się bardzo chętnemi do zgody i pokoju, bardzo umiarkowanemi.

A przewidywano już w r. 1866, iż po doświadczeniach, w prusko-austrjackiej wojnie nabytych, żadne mocarstwo bez zmiany zupełnej systemu wojskowego nie zerwie się do broni, i rok 1867 upłynie w spokoju.

Jakiż przedstawia się horoskop na rok 1868?...

Wprawdzie dotąd nie wszystkie mocarstwa gotowe są z uzbrojeniami, a w broń nową nawet najczynniejsza w tym względzie Francja dopiero z wiosną zaopatrzy już całą armię. W Austrji przekształcenie broni odbywa się jeszcze powolniej, a Moskwa do wiosny zaledwie zdoła trzeciej części swej armii dostarczyć odtylcowych karabinów. Zwłoki tej powodem jest odbywające się ciągle wydoskonalanie broni. Zaledwie zdecydowano się na jednę, gdyż już pojawił się nowy wynalazek, nowe ulepszenie. Więc rozpoczęte roboty trzeba było zastanowić i nowe próby z ulepszoną bronią, z doskonalszym systemem czynić. Każde z mocarstw pragnęłoby posiadać jak najlepszą broń, tak iż w formalne zapasy idą w wydoskonalaniu broni. Kilkakroć odmieniano urządzenie chassepotów francuzkich, a i teraz robią nowe próby z nowym wynalazkiem przy chassepotach. W Austrji próby z kilkoma gatunkami broni odtylcowej odbywały się przez cały

Wspomnienia z przeszłości.

III.

(*Koronacja cara Aleksandra II.*)

(Dokończenie.)

Lord Grenville skończywszy przyjmowanie wizyt zaledwie po północy, nie mógł się nadziwić takiej ogromnej liczbie przyszłych swych gości, i sądził, że mu naumyślnie wyprawiono figla. Postanowił więc na przyszłość ograniczyć liczbę zaprosin na bale i wpuszczać do domu swego tylko za biletami, których pięćset posłał do nadwornej kancelarji, zostawiwszy kilkadziesiąt biletów u swego sekretarza, dla rozdania pomiędzy oficerów i znaczniejsze osoby, któreby nie otrzymały zaproszenia z nadwornej kancelarji. Tymczasem w mieście było wielkie oburzenie na Grenvilla. Arystokracja rozgniewała się za to, że znalazła się w jednym salonie z kupcami i ich żonami, oficerowie za niegrzeczne odezwanie się pani Grenville. Postanowiono zemścić się na Angliku.

W dzień balu z arystokracji przyjechały tylko te osoby, które będąc związane z dworem, nie mogły się wymówić od zaprosin. Oficerowie zaś, korzystając z tych biletów, które rozdawał sekretarz poselstwa, wprowadzili na bal kochanki swoje, znane całej Moskwie Saszki, Maszki i Katki. Wyobraźcie sobie, jaki to skandał sprawiło w sali! Ks. Esterhazy ciągle się oglądał na swoje kosztowne ostrogi, bo mu ktoś powiedział, że w Moskwie zmówiło się wielu złodziei, którzy czyhają na jego brylanty.

Car przyjechał dość późno i pozostawszy czas krótki w sali, gdzie tańczono, przeszedł do jadalnej sali, gdzie był nakryty stół na 500 osób. Według angielskiego zwyczaju, na podobnych balach każdy przychodzi do jadalnej sali, je co mu się podoba i odchodzi kiedy mu się podoba. W Moskwie inny zwyczaj. Tam nikt nie odważy się usiąść do stołu, póki car nie usiędzie. Z tego powodu wielu gościom nie wystarczyło miejsca, tak, że ci, przeklinając Grenvilla, wyjechali bez kolacji. Zjawienie się publicznych kobiet na balu poselskim, lotem błyskawicy rozniosło się po mieście. Car jednak, dowiedziawszy się o tem, nie kazał odszukiwać winowajców, aby nie powiększyć skandalu.

Po obiadach i balach, które dawali carowi reprezentanci większych mocarstw i szlachta moskiewskiej gubernii, nastąpił obiad moskiewskiego kupiectwa.

W ogromnym, jakiego zapewne nigdzie nie ma maneżu, rozstawiono stoły w kilkadziesiąt rzędów, a na podniesieniu stół, przy którym miał zasiąść car z rodziną. Sala była upiększona najrzadszemi kwiatami; naokoło ścian porobiono loże dla publiczności, dla dam i dla malarza Timma, któremu polecono zrobić obraz tej uroczystości. Podłoga była pokryta czerwonem suknem. Wokoło maneżu, na bulwarach, stały stoły dla żołnierzy.

Przed obiadem przyjechał do maneżu hr. Zakrewski, moskiewski jenerał-gubernator, i widząc wielu kupców zebranych w sali, zapytał, co oni tu robią? Burmistrz odpowiedział, że są to delegowani, którzy mają usługiwać gościom w czasie uczty, i pilnować, aby nic nikomu nie zabrakło. „Precz ztąd, zawołał Zakrewski, obejdzie się bez was; w sali mogą pozostać burmistrz i kilku bogatszych kupców, a reszta niech usługuje żołnierzom, gdyż tu są zupełnie niepotrzebni“.

Zdetonowani gospodarze musieli wynieść się z sali, i w czasie obiadu pozostać za drzwiami. Po długiem oczekiwaniu na cara, który nie odznacza się akuratnością, dano znać o jego przyjeździe. Car wylazłszy z powozu, udał się ku stołom, nakrytym dla żołnierzy, i wypił pół kieliszka wódki za zdrowie gwardji. Gdy się odwrócił i poszedł do maneżu, żołnierz jednym duszkiem wychylił resztę. Wypadek ten nadzwyczajnie zasmucił kupców. Jeden z nich zawołał:

— „Ja bym za te pół kieliszka dał sto rubli, abyś go nie wypił.“

Potem wziąwszy kieliszek, kupcy nalewali do niego wódkę, i popłukawszy cokolwiek wychylali jeden po drugim, żeby mieć honor wypić choć homeopatyczną dozę płynu, w którym car umaczał usta swoje.

Obiad w menażu był przepyszny. Najdroższe wina lały się obficie, stoły uginały się pod ciężarem srebrnych naczyń, napełnionych rzadkiemi owocami i wykwintnemi cukrami. Car był w dobrym humorze; wychylał kielich za kielichem, z prędkością, godną podziwienia. W czasie obiadu, znajdująca się w loży córka Zakrewskiego, pani Nesselrode, znana w Moskwie i za granicą z rozpustnego życia, poprosiła jednego ze znajomych oficerów, aby jej przyniósł szklankę szampana, i ku zgrozie płci pięknej, siedzącej w innych lożach, nie zadowolniła się jedną szklanką.

Car, już dobrze podochocony, nie zapomniał jednak, że go malarz rysuje, i pomimo iż czuł że mu głowa mocno ciężyła, ciągle się wyprostowywał, żeby przydać więcej okazałości postawie swojej. Pito za zdrowie cara, jego rodziny, szlachty, posłów, ale nikt nie wniósł toastu za zdrowie gospodarzy, czekających tego honoru, czem mocno się obraziło kupiectwo. Po obiedzie wszyscy byli mocno podchmieleni. Car zszedł z podniesienia i skierował się ku drzwiom. Kupiectwo i lud zebrany około maneżu, wrzasnął „hura,“ ale car już nie miał siły nawet ukłonić się; długo stał przed powozem, bo noga żadną miarą nie mogła trafić na stopień, co go niezmiernie detonowało. Nakoniec udało mu się wsiąść do powozu, poczem krzyknął „poszol“ i konie poniosły ziemskiego boga — zapewne wprost do łóżka.

Uroczystość koronacyjną miał zakończyć wielki obiad na 100 tysięcy ludu. Na Chodyńskiem polu rozstawiono kilka tysięcy stołów, obitych perkalem.

Już prawie od miesiąca pieczono chleb, przygotowywano barany ze złoconemi rogami, robiono kiełbasy, stawiano fontanny, które miały bić czerwonem i białem winem. Urządzeniem obiadu dla ludu zajmował się hr. Adlerberg starszy. Zamiast zamówienia na dzień oznaczony różnego jadła w wielu miejscach, Adlerberg dla ekonomii, kazał aby w miarę jak co było gotowem, przynoszono i stawiano na stoły. Prawie od dwóch tygodni znoszono chleb i mięso na Chodyńskie pole. Czas był wilgotny, lały ciągle deszcze, tak że na dni kilka jeszcze przed ucztą już z daleka można było czuć zgniliznę.

W dzień oznaczony, aby zachować porządek między masami ludu, który się zebrał z okolic, posłano dwa pułki kozaków. Długo debatowano nad tem, czy posłać ich z pikami dla powstrzymywania ludu, aby nie rzucił się przed czasem, czy z nahajkami tylko. To ostatnie zdanie przemogło i kozakom kazano z sobą wziąć tylko nahajki.

Gdy już otoczono stoły podwójnym łańcuchem tych zwykłych stróżów porządku w Moskwie, posłano do cara z doniesieniem, że już wszystko gotowe. Car miał z całą świtą objechać stoły, a następnie rozkazać podnieść chorągiewkę na długiej żerdzi, co miało oznaczać początek uczty. Deszcz lał jak z cebra, mgła nie pozwalała widzieć na kilkanaście kroków. Smród od zgniłego mięsa był tak wielki, że już z daleka czuć się dawał. Obrachowawszy, że może to niepodoba się carowi, kilka chwil przed przyjazdem cara Adlerberg pod pretekstem zrobienia doświadczenia, czy chorągiewka podnosi się dobrze, kazał ją podnieść. Lud, co z daleka przypatrywał się kiedy będzie znak dany, sądząc, że nastąpiła już chwila oczekiwana z niecierpliwością, rzucił się naprzód zajadle, złamał kozaków, pomimo nieszczędzonych na prawo i na lewo razów, i w jednej chwili rozchwytał wszystko co było na stołach: potrawy, naczynie, nakrycie; zaczęto nawet deski zdzierać z altanek, które były urządzone dla widzów.

W tej chwili nadjechał car, otoczony posłami, którym chciał pokazać to ciekawe widowisko. Bardzo go rozgniewało, że uczta rozpoczęła się i skończyła bez niego; ale nie było co robić. Jedne tylko fontanny z wódką i z winem odparły szturm, dzięki waleczności kozaków. Z przyjazdem cara odstąpili obrońcy i w tejże chwili mnóstwo ludzi wlazło aż na wierzch, do rezerwoaru fontan czerpiąc czerpakami, garścią, połami odzienia napój ulubiony. Inni, którzy naprzód dobić się nie mogli, korzystając z rozmiękczonej deszczem ziemi, zaczęli rzucać błotem na tych, co byli na przedzie, żeby ich rozpędzić i samym się zbliżyć do fontanny. Z tego powodu wkrótce zamiast wódki i wina, zrobiła się ciemnożółta kasza, której już nikt pić nie mógł.

Żeby uchronić się od deszczu, wielu brodaczy podlazło pod stoły; drudzy chcący lepiej cara widzieć, wleźli na stoły. Car objeżdżał na około, witany szalonem „hura,“ lecz z twarzy jego widać było wielkie niezadowolenie. Zwróciwszy się do Adlerberga kazał mu zrobić śledztwo, z czyjego rozkazu podniesiono chorągiewkę.

Ci, co pozabierali naczynia, sztućce i jadło, nie czekając przyjazdu cara masami podążyli do miasta i do bliższych wiosek, aby na swobodzie przystąpić do uczty. Ale u bramy miasta, z własnego popędu, rozstawili się policjanci, odbierając od niosących łupy zdobyte i nazywając ich złodziejami. Ci co nie chcieli oddać, mówiąc, że to car im dał, byli zbici, złajani, ale własności nie zachowali, gdyż ta była odsyłana do policji, i następnie została rozdzieloną między jej człon-

rok, a jeszcze dłużej trwały w Moskwie, bo dopiero dnia 15. grudnia b. r. zdecydował się car na przyjęcie i zaprowadzenie w całej armii broni systemu Carla. Prusy, gdy iglicówki prześcigniono chassepotami, robią doświadczenia z systemami nowemi iglicówek, ale dotąd nie zdecydowano się do zmiany praktycznie wypróbowanego systemu dawniejszego na niepewny jeszcze nowy.

Pomimo więc coraz większych zawikłań politycznych, pomimo sytuacji wojennej prawie, niema wielkiej obawy, aby już na wiosnę, już w pierwszej połowie roku 1868 przyszło do starcia wojennego w Europie, już z tego względu, że mocarstwa, niegotowe z uzbrojeniami, będą się miarkować, zwlekać, z gotowych zaś, jedne nie są tak pewne powodzenia swej niewypróbowanej jeszcze broni, drugie obawiać się mogą, czy nowa chociaż niewypróbowana broń przeciwników nie jest dzielniejszą. Ani n. p. Francuzi nie mogą mieć dziś przekonania o pewności zwycięztwa nad pruskiemi iglicówkami, ani Prusacy przekonania o wyższości iglicówek nad chassepotami. A w takim stanie rzeczy tylko najkonieczniejsza potrzeba może wywołać starcie wojenne. Tej zaś najkonieczniejszej potrzeby niema nigdzie.

O cóż bowiem mógłby się spór wszcząć w Europie?... *Inwalid* moskiewski trafnie streścił sporne przedmioty. Tylko przekroczenie granicy Menu przez Prusaków i zabór południowych Niemiec, tylko posunięcie się Moskwy na Wschód lub ku Galicji sprowadziłyby wybuch europejskiej wojny. Tak samo pojmują rzecz i półurzędowe dzienniki francuzkie. Ze strony więc Prus lub Moskwy mogłaby wyjść jedynie inicjatywa wojenna.

Otóż pomimo krzyków wojennych moskiewskich niepodobna tak łatwo uwierzyć w tę inicjatywę pruską lub moskiewską. Przypomnijmy sobie bowiem oświadczenia urzędowe angielskie, iż Anglia zwróci się z całą swą siłą przeciw temu, ktoby pierwszy targnął się na pokój europejski.

Ani Francja, ani Austrja w tem położeniu nie jest, aby pierwsze potrzebowały rozpoczynać wojnę. Prusy zaś i Moskwa miałyby w tym wypadku nietylko austrjacko-francuzkie przymierze, lecz i Anglię przeciw sobie. Nie tak więc łatwo im jest zerwać się do akcji wojennej, osobliwie, gdy nic nie zagraża ich własnemu bezpieczeństwu.

Francuzki minister wojny, marszałek Niel, miał zupełną słuszność, że Francja zreorganizowawszy i powiększywszy swą armię, tem samem zabezpieczy pokój europejski. Powstrzymać to bowiem powinno od inicjatywy wojennej Prusy i Moskwę, te jedyne państwa, których interes własny popchnąć mógłby do zaburzenia pokoju europejskiego.

Kończąc więc rok stary i rozpoczynając nowy, nie oddawajmy się obawom wojny, któraby kraj nasz przedewszystkiem dotknąć mogła. Groźby wojenne moskiewskie niech nas nie alarmują, nie niepokoją w prowadzeniu pracy organicznej około podźwignięcia naszego kraju z upadku materjalnego i moralnego.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 25. grudnia.

(*W*) Pomimo stosunkowej słabości opozycji w parlamencie włoskim, ministerjum Menabrey w skutek nieprzychylnego dlań wotum Izby, podać się miało do dymisji, którą król przyjął, lecz nazajutrz utworzenie nowego gabinetu polecił temuż p. Menabrey. Dymisja Menabrey, której w Paryżu wcale się nie spodziewano, sprawiła tu jak najgorsze wrażenie, gdyż minister ten jest obecnie przedstawicielem stronnictwa, które jeżeli nie jest zupełnie Francji przychylne, to przynajmniej jest jej najmniej nieprzyjazne.

Obawiano się najbardziej, aby do steru rządu nie powrócił p. Riccasoli, który, jak wiadomo jest otwartym i zdeklarowanym stronnikiem Prus a posiada tyle energii i odwagi, że zapewne nie zawahałby się stanowczo zerwać z Francją. Pod wrażeniem tej obawy i pogłosek o wysłaniu z ministerjum wojny nowych rozkazów śpiesznego zbrojenia wojska i marynarki w Tulonie, na giełdzie powstał przestrach paniczny, wszystkie papiery zaczęły spadać, i pogłoski najbardziej nieprawdopodobne zaczęły krążyć i pozyskiwać ogólną wiarę. Trwoga ta trwała jednak niedługo, gdyż w kilka godzin później otrzymano wiadomość, że o ministerjum Riccasolego niema nawet mowy we Florencji, i że w razie, gdyby Menabrea nie zdołał nawet uformować nowego gabinetu, nie kto inny jak Rattazzi może zostać pierwszym ministrem.

Pomimo zaś, że w ostatnich czasach Rattazzi wystąpił w duchu, przeciwnym Francji, w gruncie jest on zawsze stronnikiem przymierza francuzkiego. Zwycięztwo opozycji w parlamencie włoskim nie jest zresztą tak stanowczem, aby można było przypuszczać, że z łona tego stronnictwa może wyjść nowy gabinet. Najprawdopodobniej Rattazzi zawrze nowe connubium z opozycją i kilku ministerjalnemi doprowadzi do tak zwanego ministerjum mięszanego, w którem stronnictwo czynu niewątpliwie ulegnie wpływom Ratazzego. Jednak wszystkie wiadomości z Włoch zgadzają się na to, że państwo to zbroi się z pośpiechem tak wielkim, jak gdyby wybuch wojny miał być natychmiastowy i nieunikniony, w arsenałach pracują dzień i noc, flota, złożona z 10 wielkich statków pierwszej klasy, stoi w pogotowiu w porcie neapolitańskim, 50,000 nowo zaciężnych powołano pod broń, i awansowano wielu oficerów na wyższe stopnie. W Medjolanie odbyła się wielka rada wojenna, pod prezydencją następcy tronu, na której obradowano o planie obronnej kampanii, słowem zdawałoby się mogło, że Włochy rzeczywiście zamyślają rzucić się, wedle wyrażenia p. Thiersa, na ostrze szpady Francji. Wypadek podobny byłby tak wielkim nieszczęściem dla Francji, Włoch i sprawy wolności w ogóle, że pomimo wszelkich pozorów, niepodobieństwem jest przypuścić, aby bratobójcza wojna pomiędzy Francją a Włochami mogła przyjść do skutku.

W wojnie podobnej Włochy postradałyby swą narodową jedność, Francja straciłaby wszelką możność przyjęcia czynnego udziału w wypadkach, które się przygotowują w Niemczech i na Wschodzie, a tylko Prusy i Moskwa zyskałyby możność przyprowadzenia do skutku swych zaborczych zamiarów, ku szkodzie wolności, sprawiedliwości i prawa. Wojna Francji z Włochami byłaby szaleństwem i zbrodnią zarazem, a trzebaby chyba wątpić w sprawiedliwość Opatrzności i logikę narodów, gdyby przyszło do skutku podobne samobójstwo. A jednak i Francja na serjo myśli o tem, aby być przygotowaną na podobny wypadek, i nakazuje się Włoch odpowiada podwojeniem czynności w swych przygotowaniach wojennych. W Tulonie zbroją 39 nowych statków, piechocie stopniowo rozdają nowe karabiny Chassepota, w Civitta-Vecchi Francuzi oszańcowują miasto i zakładają wielki obóz ufortyfikowany, i wszystko zdaje się zapowiadać, że rząd francuzki energiczną swą postawą chce dać do zrozumienia Włochom, że niema wcale zamiaru zrobić najmniejszego ustępstwa słusznym ich żądaniom.

Bez względu na te wszystkie, tak zatrważające symptomata, trzeba mieć nadzieję, że zdrowe poczucie prawdziwych interesów, wzgląd na przyszłość obu narodów i prosty zdrowy rozsądek, zdołają przecie wziąć górę nad namiętnością i zaślepieniem, które mogą doprowadzić Włochy do ostatecznej zguby, Francję do zupełnego poniżenia, a Europę całą pogrążyć na długie lata w reakcji i niewoli.

Kwestja reorganizacji armii, nad którą debatuje obecnie Ciało prawodawcze, jest obecnie jedyną kwestją wewnętrzną, zasługującą na uwagę.

Rozprawy nad projektem reorganizacji armii są bardzo zajmujące, i dają zręczność zarówno członkom opozycji jak i mowcom rządowym do rozwinięcia wielu szczytnych teorij, i wypowiedzenia prawd wielkich i pięknych, które na nieszczęście w czasach obecnych są do zastosowania niemożliwe, i wyglądają jak utopie Tomasza Morusa i Fourrier'a.

Nigdy rzeczywistość teorje polityczne nie były w takiej rażącej sprzeczności z życiem narodów i polityka państw, jak obecnie, gdyż teorje wszystkich społecznych myślicieli stawią jako cel społeczeństw i państw pokój i wolność, a polityka w zastosowaniu dąży do podbojów, gwałtu i niewoli.

To też o ile mowcy opozycyjni Ciała prawodawczego mieli teoretycznie zupełną rację, zalecając Francji zniesienie stałej armii i oddania swojego bezpieczeństwa pod straż obywatelskiego patrjotyzmu jej synów, o tyle w zastosowaniu byli w błędzie, gdyż będąc przejętymi aż do zaślepienia swojemi zasadami, zupełnie zapomnieli o wyjątkowych warunkach chwili obecnej, zapomnieli, że Prusy przygotowują się do oddania Europy pod panowanie moskiewskiego knuta i pruskiego cywilizatorskiego serwilizmu; zapomnieli, że rozbroić dziś Francję, jest to zmusić ją do zupełnie biernej postawy na zewnątrz, a bierność Francji jest niczem innem jak tylko tryumfem despotyzmu i zabiciem wszelkiego postępu i rozwoju społecznego i politycznego ustroju narodów europejskich. To też nic dziwnego, że minister wojny, marszałek Niel, bez wielkiego trudu i wysileń, swoją rubaszną wojskową wymową, otrzymał łatwe zwycięztwo nad mowcami opozycji pp. J. Simon, Favre i Emilem Ollivier.

Ukazanie się na trybunie parlamentarnej zasłużonego wojownika, jego prosta wymowa i sympatyczna postawa, sprawiły na słuchaczach i na Izbie jak najlepsze wrażenie i zapewne nie mało się przyczyni do zapewnienia znacznej większości głosów projektowi reorganizacji armii.

O marszałku Nielu można śmiało powiedzieć: *rem militarem et argute loqui.*

Zachowanie się chwiejne i dwuznaczne pana Ollivier jest przedmiotem ostrych uwag i krytyk, zarazem w kołach opozycyjnych jak i rządowych.

Zarzucają mu jednozgodnie brak stałych przekonań i przerzucanie się z jednego stronnictwa w drugie, stosownie do swoich osobistych widoków. Przed rokiem pan Ollivier w nadziei otrzymania teki ministerjalnej przeszedł z opozycji do stronnictwa rządowego, dziś, kiedy go nadzieja ta zawiodła, chciałby napowrót wrócić do opozycji, w rezultacie zaś znajdzie się zupełnie osamotniony, i przy nowych wyborach niewątpliwie nie będzie obrany na posła.

Dyskusja nad projektem reorganizacji armii skończy się nie pierwej, jak w połowie stycznia, gdyż pozostaje jeszcze do rozpatrzenia kilkanaście kontr-projektów, poczem Izba przejdzie do rozpraw nad pojedynczemi paragrafami prawa.

Interpelację p. Pelletana w kwestji gwałcenia wolności osobistej przez policję, i w kwestji ostatniego cyrkularza prefekta policji, Ciało prawodawcze odrzuciło. Proces pp. Accolas, Naquet i dwónastu współoskarzonych o należenie do tajemnego związku rewolucyjnego, zakończył się pozawczoraj.

Obwinieni skazani zostali na rok lub na piętnaście miesięcy ciężkiego więzienia, na 500 frk. kary. i na pozbawienie wszelkich praw cywilnych na przeciąg pięciu lat.

Najznakomitsi adwokaci francuzcy, jak p. J. Favre i Cremieux, stawali w obronie oskarzonych, a jeżeli pomimo ich usiłowań oskarzeni osądzeni zostali na kary tak surowe, to należy to przypisać tej okoliczności, że nie stawiono ich przed sądem przysięgłych, ale przed sądem policji poprawczej, który daje się powodować insynuacjami rządu, a nietajnem jest nikomu, że rząd bez względu na istotę winy oskarzonych, chciał ich jedynie dla przykładu ukarać jak najsurowiej. Pomimo wszelkich możliwych usiłowań na posiedzenie sądu dostać się w żaden sposób nie mogłem, gdyż proces polityczny jest rzeczą tak rzadką, że cały Paryż chciał na nim być obecnym, mowy zaś adwokatów dzienniki przytaczają tylko w wyjątkach tak, że niepodobna jest mieć dokładnego wyobrażenia o debatach sądowych. Powiem więc wam tylko, że proces ten i surowość sądu sprawi w publiczności jak najgorsze wrażenie, a jak każda niesprawiedliwa presja, wywoła skutek przeciwny temu, jaki miała osiągnąć, to jest, zwiększy tylko powszechne oburzenie i podziemną agitację.

Nowin literackich w tej chwili niema żadnych, a ciekawość Paryżan jest obecnie wyłącznie zajęta literaturą *sui generis*, którąby nazwać można dziecinną albo gwiazdkową. Boże Narodzenie i Nowy Rok zajmują w zwyczajach francuzkich tak ważne miejsce, że nawet ludzie najpoważniejsi w chwili zbliżania się tych świąt, muszą na serjo myśleć o podarunkach na kolędę (*étrennes*), a wybór prezentu stanowi u Francuzów kwestję niemałej wagi. To też ruch księgarski w ogóle w końcu roku zwykle ustaje, a natomiast pojawiają się tysiące edycyj ozdobnych i ilustrowanych dzieł nowych i starych, które stanowią o tym czasie jedyny przedmiot handlu i zajęcia.

Uniknąć tego zwyczaju, który dochodzi aż do śmieszności i dziecińskwa, jest niepodobieństwem, a każdy Francuz ulega jemu bez szemrania, i powiada sobie *dura lex — sed lex.*

To też koniec roku jest nader nieprzyjemną chwilą nietylko dla tych, którzy zmuszeni są robić kosztowne podarunki, ale i dla waszego korespondenta, któryby chciał przesłać wam co najwięcej wiadomości treści poważnej, a pomimo szczerych usiłowań i starań zadośćuczynić żądaniu swemu nie może, gdyż w Paryżu przed Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem wszystkie kwestje idą na jakiś czas na stronę przed wszechwładną kolędą.

Bukareszt d. 21. grudnia.

(*A. Łab.*) Jak dalece książę Karol rozmiłowany w dzisiejszych swych ministrach, czyli jak dogodne są z nich narzędzia do przeprowadzenia jego własnych lub obcych planów, przekonywuje następujący świeży i rozgłośny fakt. Prefekt miasta Tirgoweszti, Jan Wakaresko, nie miał szczęścia podobać się p. J. Bratianowi, głównie z tej przyczyny, że nie chciał wypełniać sekretnych ministerjalnych rozkazów, odnoszących się do wyborczych agitacyj, wskutek czego otrzymał dymisję. Podczas gdy jego następca w kilka dni po objęciu prefektury postępowaniem swojem liczne wywołał protesta z miasta i dystryktu Tirgoweszti, uznał Wakaresko, człowiek prawy i powszechnie poważany, za stosowne, obznajomić księcia z wszelkiego rodzaju nadużyciami, jakich się dopuszcza jego minister spraw wewnętrznych, czego też na dłuższem posłuchaniu dokonał. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy książę wszystkie przytoczone przez niego szczegóły, stwierdzone faktami i aktami urzędowemi, nazwał potwarzą i oszczerstwem — dodając, że Bratiano jest człowiekiem szczególnej prawości, dowiedzionych zdolności i rzadkiego patrjotyzmu, że co robi, robi dobrze, i posiada we wszystkiem nieograniczone jego książęce zaufanie. Rezultat tego posłuchania może zachwycać *Romanula* i *Perseverantę*, nie przyczyni on się jednakże bynajmniej do zjednania popularności księciu Karolowi. Jak się właśnie dowiaduję, mają Tirgowesztanie zamiar zademonstrować, i wbrew woli rządu wybrać swym deputowanym właśnie owego p. Wakareskę.

Zauważano, że kilku byłych przywódzców takzwanego powstania bółgarskiego, bawiących w Rumunii, zagaszcza częściej jak tego zwykłe potrzeby wymagają, i w porze, etykietą niekoniecznie prepisanej, do konzulatu moskiewskiego, by tamże posłuchać przyjacielskich rad br. Offenberga i pokonferować z pierwszym kanclerzem tegoż konzulatu, p. Kiro Diużanem, zarazem naczelnikiem tutejszego moskiewsko-bółgarskiego komitetu. Ta okoliczność zasługuje tem bardziej na uwagę, że p. Diużan wyjeżdża temi dniami do Bółgarji dla objęcia nowej swej posady, konzula moskiewskiego w Widdyniu. Daty zebrane w Bukareszcie w połączeniu z temi, jakiemi się nowy konsul widdyński na ziemi bółgarskiej osobiście wzbogaci, nie pozostaną pewno prywatną jego własnością, ale odbiją się niezawodnie rozgłośniejszem echem w kniei tego wschodniego zakątka, w której wbrew wszelkim ostrzeżeniom, moskiewscy ajenci bez żadnej subjekcji polują.

W przejeździe przez miasto nasze zatrzymał się jen. Langiewicz zaledwie kilka godzin. Śpieszył się, by nie opuścić statku, odchodzącego tylko raz w tygodniu z Warny do Konstantynopola. Zmęczony podróżą zaniechał nietylko wizytowania rumuńskich matadorów politycznych, ale i widzenia się z dawnymi swoimi znajomymi; odszukał tylko kochanego naszego pułkownika, J. L., by zasiągnąć od niego wiadomości o losie emigracji polskiej w księstwach Naddunajskich, i by za jego pośrednictwem nas upewnić, że wszelkie przez moskiewskie dzienniki głoszone wieści o jego (Langiewicza) baszowstwie lub bejowstwie wierutnem są kłamstwem.

Langiewicz jedzie do Konstantynopola, by tamże szukać dopiero sposobności do pracy i utrzymania, co też stosownie do swych zdolności i za pomocą stosunków,jakie podczas swej pierwszej bytności w Turcji pozawierał, obecnie znaleźć się spodziewa. W Turnu-Sewerynie przyjmowali go Rumuni muzyką i innemi owacjami, poczem dopiero Grecy, namówieni przez moskiewskich ajentów, wystąpili z nieprzyjaznemi demonstracjami. W Krajowie podejmował go prefekt tamtejszy z całą gościnnością i serdecznością.

Policja moskiewska niezmiernie była zajęta podróżą Langiewicza przez Rumunię. Na drugi dzień po jego odjeździe do Ruszczuka, to jest we czwartek, w dzień zwykłego tygodniowego zbierania się tutejszego ciała dyplomatycznego u swego dziekana, br. Edera, udawał br. Offenberg, że nic zgoła nie wie o kilkogodzinnym pobycie jenerała w Bukareszcie.

P. Green, konsul angielski, zauważał, zapewne żartobliwie, że wie nawet o celu podróży jego, jakim jest — formowanie pułku kozaków bółgarskich, na co br. Offenberg ze zwykłą sobie przytomnością miał odpowiedzieć bez wahania: „Wojsko własne należy się od dawna tak słusznie chrześciańsko-słowiańskim prowincjom Turcji, że formacja tegoż będzie pożądaną — chociażby nawet pod dowództwem Langiewicza..."

Przegląd polityczny.

Włochy. W chwili obecnego przesilenia gabinetu Menabrei, starają się wszystkie dzienniki wyjaśnić stanowisko i siłę każdego stronnictwa, aby przedstawić we właściwem świetle doniosłość ostatniego wotum Izby poselskiej. W Izbie toczyły się rozprawy przez długich dni czternaście, zanim mogło przyjść do stanowczego zamachu na gabinet Menabrei. Jeżeli przywiedziemy na myśl owe debaty, to otrzymamy następujące rezultaty: 1) Że wyprawa garibaldzistów doczekała się ogólnej nagany, bo nawet sami przywódzcy lewicy oświadczali z trybuny, że zamiarem ich było odwieść pustelnika z Kaprery od awanturniczego przedsięwzięcia. 2) Że Garibaldi sam, dowiedziawszy się o interwencji francuzkiej, stracił wszelką nadzieję pomyślnego skutku swej sprawy, i że pod Mentaną byłby z pewnością nie staczał bitwy (o tem mówi Bertani w swem sprawozdaniu), jeżliby tylko był wiedział o obecności Francuzów w tem miejscu. 3) Że Ratazzi nie wierząc w nową interwencję francuzką, chciał koniecznie obsadzić państwo Kościelne wojskami Wiktora Emanuela, że później dowiedziawszy się o mającem nastąpić wypłynięciu floty z Tulonu, szukał jakiegoś mocarstwa, któreby chciało pośredniczyć — i że w najgorszym razie pragnął sprzeciwiać się nawet siłą okupacji francuzkiej. 4) Że w nadziei, iż wojna nie nastąpi, nie poczyniono żadnych większych przygotowań wojskowych, czego dowodem tylko 15 tysięcy żołnierzy włoskich, zgromadzonych nad granicą papiezką. 5) Że Ratazzi podawszy się do dymisji, przez dni ośm wcale nie rządził, w którym to czasie Garibaldi mógł swobodnie pojawić się we Florencji, i udać się osobnym pociągiem na terytorjum państwa Kościelnego, i że 6) jenerał Menabrea zaprowadził pomimo przykrego położenia, w jakiem powołał go monarcha do steru rządu, wcale dobrą administrację cywilną i wojskową.

Jeźli zważywszy to wszystko, zapytamy włoską Izbę poselską, w jaki sposób mogło przyjść do podobnego wotum nieufności — to w najświeższych dziennikach, wychodzących na półwyspie, otrzymamy następującą odpowiedź:

Dawniej chciała lewica, rozporządzając 90ciu głosami, f a k t y c z n i e usprawiedliwić wyprawę Garibaldego, chociaż go potępiała s ł o w a m i. Tym razem złączyli się z nią członkowie stronnictwa P e r m a n e n t e, liczącego 40 głosów, i zwolennicy świeckiej władzy papieża w ilości 6 posłów. Zaliczyć trzeba tu także osobistych przyjaciół Rattazzego, tudzież członków świeżo utworzonego trzeciego stronnictwa (T e r z o p a r t i t o) w ilości 25ciu deputowanych. W ten sposób zebrało się 201 opozycjonistów, niechcących słyszeć nic o układach z Francją.

O rozwiązaniu Izby nie podobieństwem dziś myśleć: raz, że umysły są jeszcze zanadto wzburzone, a powtóre, że gabinet otrzymał zezwolenie do wybierania podatków tylko na jeden miesiąc — a w dniach trzydziestu nie udałoby się utworzyć nowej Izby.

---

ków. Inni, co dążyli do blizkich wiosek, byli szczęśliwsi, bo w drodze nikt ich nie zatrzymywał, owszem, na niosących barany przez obóz gwardji, żołnierze krzyczeli: Prędzej, prędzej nieście tę padlinę, bo zatrujecie powietrze w obozie!

Powiadano nam potem, że w czasie uczty uduszono tylko jednego człowieka, który chwycił jakiś ręcznik, i chcąc aby mu go nie odebrano, nim się opasał. Rzucono się na niego i ciągnąc jedni jeden, drudzy drugi koniec ręcznika, zadusili szczęśliwego posiadacza tego skarbu. Tak się skończyła uczta ludowa.

Po powrocie do Petersburga nastąpiła uroczystość poświęcenia ukończonej cerkwi św. Izaaka. Car rozkazał, aby od pałacu do cerkwi plac był wysłany suknem czerwonem. Adlerberg przedstawił rachunek za kupno sukna. Zdziwiony Aleksander zapytał, gdzie się podziało sukno, którem była pokryta droga od pałacu do cerkwi w czasie koronacji. Adlerberg odpowiedział, że sukno to nie było kupione, ale tylko wzięte na ten dzień jeden.

— Być nie może, odpowiedział mu car; ja pamiętam, że za arszyn sukna w rachunku było podane po 9 rubli, a to jest cena zwyczajna.

Adlerberg umilkł.

Car rozkazał szefowi policji odszukać gdzie się sukno podziało, i tegoż wieczora otrzymał raport, że Adlerberg sprzedał go za 22 tysiące rubli i pieniądze wziął sobie, sądząc, że drugiej koronacji nie dożyje. Rozgniewany Aleksander, wezwał hrabiego Adlerberga i począł go łajać za łgarstwo i złodziejstwo, już nie po raz pierwszy popełnione. Złowiony dostojnik ze skruchą odezwał się:

— *Sire! graçe pour moi! il fallait faire les honneurs de la maison, et je ne suis pas riche!...*

Ten argument widać trafił do przekonania Aleksandra, gdyż przebaczył mu złodziejstwo, mówiąc, żeby się to tylko na przyszłość nie powtarzało.

Wszyscy kardynałowie udali się po mszy d. 26. b. m. do Piusa XI., aby mu złożyć życzenia nowego Chrystusowego roku. Papież odpowiadając, porównywał moralne położenie Rzymu do położenia Jerozolimy w czasie narodzenia się Chrystusa. Wówczas rozdzierały Judeę nieprzyjacielskie stronnictwa. Chociaż Rzym przedstawia dziś obraz jedności katolickiego świata, to mimo to jego nieprzyjaciele zamyślają nań jeszcze raz uderzyć, czem sami się zgubią. Papież położył nacisk na konieczność czujności, na potrzebę modlitwy i przygotowania się na wszystko co tylko wypaść może.

Następnie pobłogosławił oręż, przeznaczony dla tego monarchy, który przyczynił się najwięcej do obronienia stolicy apostolskiej.

Moskwa. Jak donosiły telegramy, *J. de St. Petersb.* ogłosił niedawno szereg dokumentów dyplomatycznych. Pierwsze pięć z tych dokumentów tyczą się układów względem konferencji paryzkiej w sprawie połączenia księstw Naddunajskich na początku r. 1866., przy którejto sposobności rząd moskiewski w interesie W. Porty postawił się na stanowisku konwencji z dnia 7. (19). sierpnia 1858., nie oświadczając się jednak w zasadzie ani za, ani przeciwko połączeniu księstw Naddunajskich.

Rząd cara odwołał swego przedstawiciela z konferencji, jak tylko się przekonał, że rada ta nie była zdolną odpowiedzieć zadość postawionemu przezeń programowi. Następuje długi szereg dokumentów, poruszających sprawy kandyjskie, i rozpoczynają się one sprawozdaniem jeneraln. konzula moskiewskiego na Krecie, wystosowanem do posła przy dworze carogrodzkim, jen. Ignatiewa. Pismo to nosi datę 1. sierpnia 1866 r. Powstanie na wyspie wybuchło dlatego, że Turcy nie pozostawili Kandjotom nic innego do wyboru, jak tylko — „albo poddać się ślepo samowoli i nadużyciom baszów, lub też z bronią w ręku wystąpić w obronie swych praw dziejowych.“ Rokowania w tej kwestji kończą się deklaracją, której towarzyszył okólnik księcia Gorczakowa z d. 18. pazdziernika b. r. (Okólnik i deklarację podaliśmy w swym czasie; p. r.). Pomiędzy temi aktami zasługują na baczniejszą uwagę liczne propozycje, jakie Moskwa czyniła Wys. Porcie, w celu uspokojenia całego Wschodu, a które stały się bezskutecznemi z powodu niedotrzymania obietnic ze strony rządu tureckiego. Ks. Gorczakow twierdzi w memorandum, które nadesłał pod d. 6. kwietnia b. r. swemu posłowi przy dworze paryzkim, p. Budbergowi, że wszystkie projekta reform musiały dla tego się rozbić, gdyż spoczywały na podstawie zupełnie fałszywej, t. j. na zasadzie zespolenia nieprzyjaznych sobie żywiołów. Zadanie można było rozwiązać jedynie stworzeniem niezawisłości chrześcian wobec muzułmanów, zaprowadzeniem nowej administracji wojskowej, finansowej i sądowej, tudzież szybkiem podniesieniem oświaty. Przy powyższem memorandum znajduje się także mały kodeks ustaw zasadniczych.

Pogłoska, jakoby Moskwa zamyślała zawrzeć nową pożyczkę w ilości 200 milionów, doczekała się zaprzeczenia w petersburgskich kołach rządowych.

Baron Budberg przybył z Paryża d. 24. bm. Toczące się układy między Moskwą a Prusami w celu ułatwienia nadgranicznych stosunków, postępują dość dobrze. Rząd cara zgadza się na zniżenie taryfy cłowej, której znaczna wysokość stworzyła była nadzwyczajne przemytnictwo.

Kronika.

Zatwierdzenie wyborów marszałków powiatowych. *Gazeta Lwows.* donosi urzędownie: „Jego c. k. apost. Mość, Najjaśn. Pan najwyższem postanowieniem z d. 13. grudnia b. r. najmiłościwiej raczył zatwierdzić wybory prezesów i ich zastępców, przedsięwzięte przez Rady powiatowe w Brodach, w Złoczowie, w Turce, w Kamionce, w Mielcu, w Samborze, w Pilźnie, w Kolbuszowej, w Białej i w Birczy, a mianowicie:

JWgo Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego na prezesa, Wgo Tadeusza Zagajewskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej brodzkiej.

JWgo Kazimierza hr. Wodzickiego na prezesa, a Wgo dr. Józefa Wesołowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej złoczowskiej.

Wgo Alojzego Strzeleckiego na prezesa, a Wgo Karola Bartoszewskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej tureckiej.

Wgo Tytusa Kielanowskiego na prezesa, a Wgo ks. Konstantego Bielewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej kamioneckiej.

JWgo Jana hr. Tarnowskiego na prezesa, a Wgo Aleksandra Trzecieskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej mieleckiej.

Wgo dr. Ludwika Dolańskiego na prezesa, a Wgo Karola Pawlińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej samborskiej.

Wgo Michała Dobrzyńskiego na prezesa, a Wgo Stanisława Skrzyszowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej pilzneńskiej,

JWgo Zdzisława hr. Tyszkiewicza na prezesa, a JWgo Władysława hr. Reja na zastępcę prezesa Rady powiatowej kolbuszowskiej.

JWgo Wincentego hr. Bobrowskiego na prezesa, a Teodora Seeligera na zastępcę prezesa Rady powiatowej bielskiej.

Wgo Antoniego Tyszkowskiego na prezesa, a Wgo Józefa Nowosieleckiego na zastępcę prezosa Rady powiatowej bireckiej.

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 27. grudnia 1867 r.“

Nominacja. Jego Ekscel. p. namiestnik uwzględniając przedstawienie rady gminnej miasta Jaworowa nadał posadę nauczyciela przy szkole głównej w Jaworowie z płacą roczną 315 złr., nauczycielowi przy tej samej szkole Janowi Fedakowi, posadę zaś przez to opróżnioną z płacą roczną 210 złr. w. a., zastępcy nauczyciela przy rzeczonej szkole, Piotrowi Hordyńskiemu.

— **Wybór posła.** Izba handlowa i przemysłowa lwowska wybrała wczoraj posłem na sejm krajowy hrabiego Miera, jako współwłaściciela młyna parowego w Kamionce.

— **Z Meksyku** znowu dwóch ziomków przybyło: Adam Ambrosz, kucharz, i Kazimierz Szymański, ukończony prawnik, władzający kilkoma językami. Obadwaj szukają pomieszczenia odpowiedniego. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u p. F. Bałutowskiego.

— **Na cześć równouprawnienia.** Ustawa zasadnicza z dnia 21. grudnia b. r. o ogólnych prawach obywateli państwa, która wszystkim obywatelom państwa nieocenione nadaje prawa i wszelką różnicę co do praw cywilnych i politycznych społeczności religijnych znosi, tutejsza gmina religijna izraelicka odprawiła w sobotę dnia 28go b. m. w swych synagogach uroczyste nabożeństwo dziękczynne z śpiewem i kazaniem, przyczem cała ta ustawa przeczytaną, i w sposób, dla każdego zrozumiały wyjaśnioną została.

— **Z c. k. domu inwalidów galic.** J. Eksc. pani hr. Bigot de St. Quentin, żona tutejszego jenerała komenderującego, będąc już poprzednio w domu inwalidów i widząc tak zastraszającą liczbę ciemnych inwalidów, przypomniała sobie przed Bożem narodzeniem tych nieszczęśliwych, i ofiarowała dla nich 100 złr. a. wal. z tem życzeniem, aby ta kwota podług tutejszego narodowego zwyczaju dla nich użytą była, co też podług jej łaskawej woli się stało. W dzień wilii dano 70ciu ciemnym wieczerzę wiliową, składającą się z barszczu, pirogów i kuti, wódki, piwa i po jednej strucli. Aby swą wdzięczność okazać, po kilka razy dla łaskawej dawczyni tej niespodzianej uczty zawołali inwalidzi 3krotne „wiwat“.

Przy końcu uczty ta radość uzupełnioną została przez rozdanie po 1 reńskiemu, który podług woli pani jenerałowej na każdego ciemnego po opędzeniu kosztów uczty pozostał.

— **Z Tarnopolskiego** otrzymaliśmy od posła sejmowego, Dziubatego, list następujący: „W okolicy Tarnopola, od kilku dni daje się słyszeć pogłoska, że w Dołżance, na rozkaz ks. proboszcza, pana Dymitrego Łuczakowskiego, w cerkwi podczas nabożeństwa, nauczyciela miejscowego z chóru za nogi ściągnięto. Kto tę pogłoskę rozsiał, ten się omylił; gdyż nie tylko ja, ale cała gmina to potwierdzić może, że nauczyciela z chóru nie ściągnięto, tylko że on sam zlazł, a to z powodu następnego zdarzenia.

Dnia 15. t. m. mieszkańce wsi Dołżanki podczas odprawy nabożeństwa w cerkwi przypatrywali i przysłuchiwali się dość niemiłej scenie.

W czasie odprawy mszy, po odczytanej ewanielii świętej, nagle odskakuje ks. prob. od ołtarza, i poczyna w strasznej złości krzyczeć w te słowa: „Profesor, mij najtiaższyj woroh, kotryj moi uczynki ślidyt, nechaj ne spiwaje, i zaraz z choriw zlize,' bo jak ne zlize, to ho za nohy skażu stiahnuty.“

Słysząc te słowa nauczyciel, zaraz przestał śpiewać; jednakże ksiądz proboszcz po chwili znowu w tym samym tonie poczyna krzyczeć: „Profesor! szcze raz każu, naj zaraz z choriw zlize, abo ja z cerkwy idu“ — wtem zamknął mszał, i rzucił złością na poduszkę.

Tą awanturą, którą ks. pr. w cerkwi wyprawił, spowodował będących w cerkwi starszych do szemrania, a młodszych do śmiechu, inni zaś, którzy tego krzyku znieść nie mogli, nie mogąc się w spokoju pomodlić, natychmiast dom Boży opuścili.

Znowu dnia 18. b. m. w dzień świętego Mikołaja zalecił ks. prob., pan Dymitr Łuczakowski, w cerkwi najostrzej, że w dzień uroczystości Bożego Narodzenia obr. łac. dzieci obrz. grec. do szkoły na naukę przyjść mają. Zdziwiło to całą gminę, że ks. prob. nową reformę u nas zaprowadza, której przedtem u nas niebyło, gdyż nasi przodkowie podobne uroczystości bez różnicy obrządku razem święcili, tożsamo i my dotąd to czynimy. Dlaczegoż więc nasze dzieci innej zmianie teraz podlegać mają, i tej przyjemności im zabraniać, by w tę uroczystość z nami w domu razem pozostać mogli? Ja sądzę, że byłoby to najlepiej, by i nadal po staremu w naszej gminie pozostać mogło, a nie inaczej, i zdaje mi się, że swego celu ks. prob. Łuczakowski nie dopnie, by to, co nam nasi przodkowie w spuściźnie pozostawili, zniweczyć mógł.

Dołżanka d. 27. grudnia 1867. *Sebestjan Dziubaty*, poseł krajowy.

— **Wyrzuty sumienia.** Przed 15 laty spaliła się zagroda włościańska w Ładańcach pod Przemyślanami; wiedziano że ogień był podłożony, ale sprawcy nie zdołano wyśledzić. Dopiero temi dniami pewien włościanin, dręczony wyrzutami sumienia," stawił się dobrowolnie przed sądem powiatowym w Przemyślanach i przyznał się, że to on będąc jeszcze chłopcem podówczas, podłożył ogień przez zemstę. Został natychmiast uwięziony.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia nie otrzymaliśmy żadnego telegramu w sprawie przedlitawskiego gabinetu.

Prawdopodobnie z powodu przerwy na kolei nie otrzymaliśmy także południowych dzienników niemieckich i zachodnich.

Od kilku dni zaczynają obiegać po Paryżu zatrważające wieści o stosunkach na Wschodzie. Teraźniejszy ton dzienników moskiewskich. podobniuteńki do tego, w jakim przemawiały organa cara Mikołaja przed kampanią krymską, przestrasza dyplomatów francuzkich — bo zdaje im się, że Moskwa pragnie iść rzeczywiście w myśl żądań *Inwalida*, aby rozwiązać jak najspieszniej groźną sprawę wschodnią.

Rozkaz, który otrzymała flota angielska, stojąca w porcie maltańskim, jest według paryzkich korespondentów do *l'Indep. belge* naturalnem następstwem tych ogólnych obaw.

Dzienniki paryzkie i belgijskie wspominają o gorączkowym pospiechu, z jakim francuzki minister wojny kazał uzbrajać wszystkie twierdze w cesarstwie. Półurzędowe organa nie zaprzeczyły tym doniesieniom. Nawet jeden z nich, *la Patrie* przyznaje się otwarcie, że w r. 1867, dzięki znacznym sumom, znajdującym się na rozkazy ministra wojny, całe uzbrojenie, a szczególnie wydział artylerji, który zaopatrzono w działa nowej konstrukcji, nie pozostawia już nic do życzenia. Ten sam dziennik potwierdza wieść o wielkich przygotowaniach wojennych w Lille, Belfort, Havre i w Tulonie.

Mówiono, że *Journal de St. Petersbourg* przestanie być organem ministra spraw zagranicznych, i że miejsce jego zajmie *Le Courrier russe.* Z kompetentnego źródła donoszą, że wieść ta jest całkiem mylną, bo *Jour. de St. Pet.* będzie i nadal objawiał myśli moskiewskiego ministra spraw zagranicznych.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Bruksela d. 31. grudnia. Ministrowi finansów powierzył król utworzenie nowego gabinetu.

Paryż d. 31. grudnia. Pogłosce o usunięciu się wyjazdem przed złożeniem gratulacji u cesarza na Nowy rok Nigry (posła włoskiego) i hr. Goltza (pruskiego), zaprzeczają. Hr. Goltz wyjeżdża we czwartek.

Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego przyjęto pierwsze trzy artykuły ustawy o organizacji armii. Na zapytanie Picarda o stosunek gwardji ruchomej do gwardji narodowej, odparł Rouher, że celem ustawy jest: módz na wypadek zmobilizować gwardję narodową. Ustawa bynajmniej nie nakłada na gwardję obowiązku służby codziennej; chodzi tylko o przygotowanie kadr na wypadek potrzeby narodowej.

☞ *Do dzisiejszego numeru dołącza się jako* **dodatek** *sprawozdanie dr. Moszczańskiego z tegorocznego sezonu zdrojów iwonickich i „Listy zwrotne“ Rolnika.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 30. grudnia. **(Z Giełdy).** *Efekta:* Akcje kolei galic. Karola Ludwika 202 złr. 75 cent. *Towary:* Fasola 180 fnt. netto 6 złr. 50 cent. na styczeń 1868. ab Bursztyn, cukier rafinow. 100 fnt. 33 złr. 25 centów.

Czynności komitetu krakowskiego Towarzystwa agronomicznego. Ze świeżo ogłoszonych protokołów posiedzeń tegoż komitetu dowiadujemy się, że zajmował się on bardzo gorliwie kwestją zapobieżenia skutkom szkodliwym tegorocznego wylewu. Do namiestnictwa wystosował prośbę o pozwolenie zbierania składek; członków korespondentów wezwano do zestawienia dokładnych szczegółów wyrządzonej szkody i prawdopodobnego ubytku, i zawiadomiono o tem Wydział krajowy z wezwaniem do poparcia.

Na podania te nadeszły bezzwłocznie odpowiedzi Wydziału krajowego i prezydjum namiestnictwa.

Wydział oznajmił, iż z przyjemnością powziął wiadomość o zamiarach komitetu i poczynionych przezeń krokach; że pospieszył wesprzeć prośbę komitetu do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek; że wreszcie z wdzięcznością przyjmie data, których zbieranie komitet członkom Towarzystwa zalecił, tem bardziej, iż ma nadzieję znaleźć w nich potrzebne wskazówki, co czynić wypada, ażeby uchronić kraj od podobnych następstw na przyszłość. Z tego też powodu uprasza, aby członkowie Towarzystwa przy badaniu przyczyn podobnych klęsk zwrócili uwagę swą na budowy wodne, mianowicie groble, jazy, młynówki i t. d., a szczególnie zaś na trzebienie lasów, w ostatnich czasach tak częste, a bodaj czy nie będące jedną z głównych przyczyn wielu klęsk elementarnych. Zawiadamia też przy tej sposobności Wydział, iż się usilnie stara, aby roboty wodne około regulacji rzek były bezzwłocznie rozpoczęte, a to w sposób więcej praktyczny, pod kierownictwem komitetów, złożonych z obywateli, obznajomionych z właściwością rzek, ich prądów i t. d.

Prezydjum zaś namiestnictwa przychyliło się w zupełności do prośby komitetu o dozwolenia zbierania składek przez upoważnionych do tego członków Towarzystwa, na warunkach w podaniu komitetu zawartych.

Całe to zajęcie się komitetu kwestją powodzi i sprawą poszkodowanych, pobudziło członka komitetu, hr. Adama Potockiego, do wynurzenia zdania, iż nie pomijając dopełnienia obowiązków dobroczynności, przez niesienie doraźnej pomocy datkami składkowemi. Towarzystwo rolnicze jako takie, ma sobie w obecnym wypadku wskazane zadanie, ze stanowiska i charakteru instytucji wypływające, a mianowicie staranie, o ile na to środki jego pozwolą, aby zapobiedz upadkowi gospodarstw, klęską powodzi dotkniętych, a więc przyjście im w pomoc w tym kierunku, aby zasiewy ile możności należycie dokonane w nich zostały, co właśnie w okolicach poszkodowanych przedstawia nie małą trudność, gdyż plony po większej części zupełnie tam zostały zniszczone, a te, które ocalały, dają ziarno bardzo poślednie, nie zawsze do zasiewu przydatne. Gdy zaś w ogólności zasoby tych okolic bardzo zostały uszczuplone, tak, że wielu z poszkodowanych może się znaleźć bez odpowiednich środków nabycia ziarna do siewu, bo bez gotówki i kredytu. przeto hr. Potocki sądził, że ci, którzy posiadają kredyt, mogliby przyjść nim w pomoc potrzebującym, w czem komitet Towarzystwa musiałby przyjąć na siebie pośrednictwo. Rozwijając myśl tę, hr. Potocki wniósł, aby komitet zajął się zbieraniem podpisów porękojemnych, na podstawie których możnaby uzyskać kredyt u kapitalistów, albo w instytutach bankowo-kredytowych; kredytu tego użyje komitet na zakupno zdrowego ziarna do siewu, którego udzieli potrzebującym tytułem pożyczki w ten sposób, iż każdy, otrzymujący zboże, zapłaci za takowe połowę należytości zaraz przy odbiorze, zaś na drugą połowę wyda weksel, płatny po zbiorach 1868 roku w terminie umówionym.

Wniosek ten w zasadzie zyskał od razu całą sympatję komitetu, i dał pole do obszernej dyskusji nad środkami przywiedzenia do skutku tak płodnej i szlachetnej myśli. Podnoszone przez wielu członków liczne trudności, stanowiły raczej komentarz, rzecz całą wyjaśniający, niż opozycję; to też w końcu wniosek hr. Potockiego podany pod głosowanie, jednomyślnie został przyjęty.

Skutkiem tego uznano konieczność powierzenia całej tej sprawy specjalnej komisji, do której komitet z grona swego zaprosił: prezesa Towarzystwa, Henryka hr. Wodzickiego; wice-prezesa, Franciszka Paszkowskiego; tudzież członków komitetu: Adama hr. Potockiego, Juliana Kirchmajera, dr. Feliksa Szlachtowskiego, i sekretarza, Marcellego Jawornickiego.

Na następnem posiedzeniu d. 27. sierpnia, prezydujący zdał sprawę z czynności komisji, wyznaczonej do zajęcia się sprawą pożyczki dla gospodarstw, dotkniętych klęską powodzi. W rozwinięciu zamiaru na ostatniem posiedzeniu powziętego, członkowie komisji zgłosili się listownie, lub porozumiewali się osobiście z niektóremi zamożniejszemi rodakami, celem nabycia przekonania, o ile myśl cała znajdzie uznanie i skuteczne poparcie; z drugiej zaś strony członek komitetu, p. Wincenty Kirchmajer, który w naradach komisji chętny wziął udział, ofiarował pośrednictwo swoje do porozumienia się z instytucjami bankowo-kredytowemi w Wiedniu.

Odpowiedzi z kilku stron otrzymane, zapewniły wówczas przystąpienie z gwarancją 35.000 złr. w. a. Objawiono też w nich życzenie, aby dla zachowania całej czynności charakteru pożyczki, usuwającego stanowczo możliwe wahanie się w przyjęciu pomocy daremnej, od udzielanych zaliczek liczony był pewien procent, o ile się da, jak najniższy; niemniej, aby z pomocy w mowie będącej, mogli także korzystać i włościanie.

Instytuty kredytowe wiedeńskie, w odpowiedzi na zapytanie: czy zechcą eskontować weksle Tow., albo raczej przyjąć je jako rękojmię udzielonej przez siebie pożyczki, którąby ostatecznie za 13 do 14 miesięcy spłaconą została, — oznajmiły: 1) że do eskontu nie przyjmują weksli z dłuższym terminem jak 3 miesięczny; 2) że weksle te przechodzić muszą komitet cenzorów, lecz jeżeli będzie na nich podpis dobrej firmy handlowej, można je uważać za przyjęte; 3) stanowczego zapewnienia prolongaty dać nie mogą, lecz swoją dobrą wolę w tej mierze oświadczają; 4) że prolongata w zwykłej formie, to jest równocześnie z pokryciem dawnego wekslu, miejsce mieć będzie; 5) że co do zaliczek w gotowiźnie na zastawy, ogólne przepisy obowiązują, jednem słowem, że do wyjątków żadnych nie chcą czynić ustępstw. — Przesyłając to ultimatum p. W. Kirchmayer oświadczył ze swej strony, iż ze względu na cel, gotów jest służyć za negocjatora, i czynność bankierską bez żadnych dla siebie korzyści i bez prowizji uskuteczniać.

Przystępując do rozbioru kwestji liczenia procentów, zgodził się komitet, iż żądanie to jest ze wszech miar słuszne i właściwe, nic też nie miał przeciw udzielaniu zapomogi pożyczkowej włościanom, jakkolwiek nie zapoznawał licznych trudności i niedogodności wchodzenia z niemi w bezpośrednie pod tym względem stosunki. Dlatego też, po wyczerpującej dyskusji, przyjmując ten wniosek w zasadzie, komitet uznał konieczność najodpowiedniejsze jego przeprowadzenie w praktyce, pozostawić zupełnie uznaniu komisji.

Inne atoli ważniejsze trudności przedstawiały się komitetowi, a mianowicie spóźniona pora i niepewność korzystania z kredytu tak długo, dopóki udzielone pożyczki nie zostaną zwrócone.

Zdawało się iż z trudnością przyjdzie nabyć w kraju dostateczną ilość ziarna zdrowego do zasiewów jesiennych, skoro nawet na Podolu zbiory zupełnie chybiły, a nawet tam gdzieby go dostać było można, zachodziła wątpliwość, czy dosyć wcześnie będzie mogło być namłócone: nie pozostawałoby więc, jak sprowadzić zboże z Węgier, gdzie zbiory tegoroczne wypadły nader obficie i o wiele wcześniej się odbyły, gdzie więc znajdują się znaczne do rozporządzenia zapasy. I tu jednakże nie mała przedstawiała się trudność z powodu niedostatecznych środków przewozowych na kolejach żelaznych węgierskich, zajętych dostarczaniem ogromnych mas zboża, zakupionych na potrzeby krajów zachodnich nawiedzonych nieurodzajem.

Z drugiej strony kredyt wekslowy zapewniony poniekąd tylko na trzy miesiące, okazywał się niedostatecznym, gdyż rzeczywiście potrzebnym był na przeciąg czasu więcej niż roczny; ewentualnie przeto mogący i chcący przyjść w pomoc swoim kredytem, mogliby się znaleźć w obowiązku dostarczenia wcześniej gotowizny na spłatę wekslów, co nietylko zmieniałoby zupełnie charakter całej operacji kredytowej, ale stałby się mogło dla niejednego zupełnie niemożebnem, bo nie zawsze ten co może użyczyć swego kredytu, jest w możności dać gotowiznę.

Po dłuższym rozbiorze wszystkich pomienionych okoliczności zgodzono się, aby nie upierać się koniecznie przy udzielaniu zapomogi na zasiewy jesienne, bo ta bardzo przydać się może i na wiosnę, nie porzucać przez to stanowczo zamiaru przeprowadzenia całej myśli, ale go tylko odroczyć, a tymczasem badać środki i szukać przystępniejszych warunków kredytu. Tym też celem uchwalono zgłosić się do świeżo zawiązanego we Lwowie akcyjnego banku hipotecznego z zapytaniem: 1) Czy zechce eskontować weksle wystawione przez osoby zasługujące na kredyt, i jakieby były jego wymagania co do podpisów? 2) Jaki byłby najdłuższy termin wekslów mogących być eskontowanemi? 3) Czy w razie potrzeby częstszego prolongowania wekslów, bank hipoteczny zobowiąże się przeprowadzić tę prolongatę aż do terminu mniej więcej 1. listopada lub grudnia 1868 r.? 4) Do jakiej sumy skłoniłby się rozciągnąć całą tę operację kredytową?

Po załatwieniu tej kwestji, prezydujący wniósł, aby nie czekając już dłużej na to co się na tej drodze da zrobić, korzystać z pozwolenia udzielonego przez namiestnictwo, i przystąpić niezwłocznie do zbierania składek dobroczynnych. Zgodnie z tym wnioskiem uchwalono przesłać dezwy do tych członków Towarzystwa, których prezydjum wybierze, i wedle żądania namiestnictwa, zawiadomić o udzielonych upoważnieniach tak namiestnictwo jak i naczelników właściwych urzędów powiatowych.

Część urzędowa.

Obwieszczenie. Ponieważ zdarzają się wypadki, że do tutejszego departamentu rachunkowego podawane bywają prożby o przekazanie prowizji od obligacyj opiewających na osoby moralne, podaje się do wiadomości powszechnej, że celem uzyskania takowego przekazania procentów, udawać się należy bezpośrednio do tych urzędów podatkowych, u których życzonoby sobie pobierać nadal procenta, i że do tego celu pośrednictwo oddziału rachunkowego nie jest potrzebnem.

Z c. k. krajowej dyrekcji skarbu.

Lwów dnia 14. grudnia 1867 r.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 30. grudnia	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	20
Losy z roku 1860	81	7[illegible]
Akcje banku nar.	673	[illegible]0
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	181	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	121	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	7[illegible]
Srebro za 100 zł. w. a.	119	50

Kurs lwowski, z dnia 30. grudnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	69	5	75
Dukat cesarski	5	74	5	79
Moskiewski półimperiał	9	90	10	03
Moskiewski rubel srebrny	1	88	1	94
Moskiewski rubel papierowy	1	66	1	67
Pruski talar kur.	1	78	1	80
Galic. listy zast. w. a.	78	[illegible]0	78	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	77	82	24
Gal listy zast. b. hipot. (bez kuponów)	93	97	94	57
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	63	67	64	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	202	42	203	50
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	166	92	168	58
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	64	17	64	8[illegible]

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika.

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5
„ „ w g. 8. 14 m.

Wydawca: Witalis W. Smochowski Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.